

Porady ojca psychologa (walka)

Jest styczeń. Tęsknię do dawno niesłyszanych słów „...ty to masz dobrze, las, konie...”. Nie chodzi o to, że rajcuje mnie, gdy inni mi zazdroszczą, choć skłamałbym, twierdząc, że jest to nieprzyjemne. Rzecz w tym, że takie westchnienia ze strony innych słyszę od kwietnia do września, no, czasem do połowy października.

To czas długiego dnia, zielonej trawy, suchej ziemi, przyjaznych temperatur... W tym okresie znajomi ustawiają się w kolejkę, aby podziwiać okolicę z grzbietu konia.

Ci sami ludzie od listopada do marca, mówią „...ja to ci współczuję...”. W tym okresie najczęściej sam ścigam się z czasem, aby „za widoku” nakarmić i wyczyścić konie. Przerzucam widłami tony siana, gnoju, dźwigam worki z owsem... wiecznie przemoczony, ubłocony i przemarznięty.

Chciałbym być dobrze zrozumiany, ja nie narzekam, jedynie stwierdzam fakt. Sądzę, że gdyby konie nie były moją pasją, to okres zimna, błota i ciemności by mnie pokonał i moja przygoda z końmi skończyłaby się po roku, góra po dwóch latach...

Ponad trzydzieści lat temu wspólnie z żoną wyznaliśmy sobie miłość aż do śmierci. Wspólnie stworzyliśmy DOM i nie chodzi mi jedynie o budynek.

Niejednokrotnie słyszymy od ludzi patrzących na nas i dziesięcioro naszych dzieci „...wy to macie wesoło...”. Oczywiście, potwierdzamy ze śmiechem, dzieci to przecież kupa radości... z przewagą kupy...

Wiele prawdy jest w słowach „...rzeczywiście tak, jak księżyc, ludzie znają mnie tylko z jednej.....strony”.

I znówu, ja nie narzekam, stwierdzam jedynie fakt, że nasza duma i radość okupiona jest walką, którą sami wybraliśmy i toczymy ramię w ramię – ja i moja żona. Ale wiemy, jak zwyciężać i jak ostatecznie zwyciężyć.

Wspólnie śpiewamy, czasem nieco fałszując:

„jeśli kochasz, potrafisz w rękach swych unieść Ziemię,
jeśli kochasz, prześcigniesz ptaki i obudzisz kamienie,
jeśli kochasz, Bóg Niebo otwiera, promienieją dni szare,
jeśli kochasz, ciemność nie jest ciemnością, ciężar nie jest ciężarem”.

Miłości do koni i nie tylko... nie da się zamknąć w ramy „od kwietnia do września”, to zdecydowanie za mało. „Ochy i achy” tego okresu są skazane na klęskę.

Aby zwyciężyć w toczonej walce, muszę się uzbroić w prawdziwą miłość.

P.S.

Przyjaciel, który lubi mówić w przypowieściach, rzekł mi kiedyś:

„jeśli ziarno wpadłszy w ziemię nie obumrze, pozostanie tylko samo, a jeśli obumrze przeniesie plon obfity”.

Jan Kucinski
Ojciec i psycholog